

- / - Smarszewska Helena K.D. 2K (10533)

Mieszkałam w mieście Goniądz pow. Białostockim <sup>cały czas wojna</sup> 1939 r. Tatko był policjantem i poszedł na wojnę. W roku 1941 przyszli Sowietzi w nocy o godz. 2 i karali pakować się. Karali nam zabrać pościel i ubranie i coś do zjedzenia. Wzięli rzeczy potorygli na nasz saniu. Wzięli nas 13 kwietnia było zimno zawieźli nas do pociągu. W tym pociągu było zimno stałismy dwa dni. Na drugi dzień wieczorem pociąg ruszył. Jedzaliśmy trzy dni potem karali wstawać się na drugi pociąg, w pociągu był piekło i było ciepło. Ni dali nam wody. Drugim pociągiem jedzaliśmy miesiąc aż dojechaliśmy do stacji Pawłodarskiej. Potem wyładowali nas z pociągu na auto, i zawieźli do statku. W tym statku była kuchnia i mogli ludzie gotować. Ta matka narzywała się Jankysz. Jedzaliśmy tym statkiem kilka dni. W nocy utonął kilka ludzi. Gdy już wysiedli z statku przyjechali auta i wsadziła nas rodzin z meblami na jedno puko. Zawieźli nas do Sowchoru. Ten Sowchor narzywał się ciarno Sowchor. Bo tam było dwie przysięgi. Mamusia pracowała wszędzie co karali. Pewnego razu wzięli ludzi i meblami na step. Na drugi rok mamusia zachorowała i nie mogła pracować. My mieszkaliśmy z jedną rodziną

10533

- 2 -

Ruska. Było tam jedno okno drzwi były porozrywane stoma,  
i paliła my kiciakiem i stoma, to było ciepło. Gdy ta rodzina  
wypychała przysła do nas polska rodzina i my z nimi żyli dobrze.  
Na sybirze nie było co jeść tylko woda i kawałek chleba suchego.  
Na sybirze dwu ludzi pomierali z głodu i z choroby. <sup>Kto</sup> ~~Oni~~ nie  
chcieli iść do roboty to uprawiający mówili że nie da chleba  
i straszyl N.K.W.D. Przyjechało raz N.K.W.D. i wydali paszporty  
od lat 15 sty. U nas byli piśni dry bo nam przysyłali z Polaki  
ale za piśni dry nie było co kupić, tylko ten chleb. Nas w rodzinie  
było trzech, starszy brat part barany. A ja byłem w domu  
z matym bratem. W sownchoie dawali na robocze go po <sup>200g</sup>  
chleba a na ty co nie pracowało po 200g chleba. Potem nas i  
innych ludzi którzy nie pracowali wyrzucili na toczki, tam byli  
tylko jidom barak w tym baraku mieszkało 4 rodziny z dziećmi.  
Na sybirze było dwu śniegu i były raniejsze. Dwa była strona  
bruna to na pierwszy piśni dry, na drugi dzień piśni: ludź i  
maliki. Przyjechał komendant i powiedział że garie ko chce  
jechać niech jedzie, jechare w noc przyjechało auto i wsiady  
ludzie i my pojechalismy do Irtyjska. a potem pojechalismy  
do Pawlodary.

- 3 -

A z Pawlodary odeszali nas na kolchoz. Tam było bardzo  
ile nie było co jeść prebidał powiedział że kto nie będzie  
pracował to nie da maki, Mamasia była chora to ja pracowa-  
wałam zbierałam chłopotki. i mieliśmy maki. Ten kolchoz  
nazywał się Kiret Korolstan

10533